№ 72. Warszawa, Niedziela 29 Sierpnia (10 Września) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY. w Warszawie: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35. Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

WARUNKI PRENUMERATY. na Prowincji: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50. Numer pojedynczy kop. 5.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE. Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30. Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Imienia N. M. P.
Jutro św. Teodory, Prota i Emiljana.

× W środę dnia 25 sierpnia (6 września) o godzinie 11-ej z rana, wykonane były na polach: Powązkowskiem i Bielańskiem—w obec Najjaśniejszego Pana—dwustronne manewra wszystkich wojsk, rozłożonych obozem w okolicach Warszawy, przy których raczyła asystować konno, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Cesarzówna; po ukończeniu manewrów, Najjaśniejszy Cesarz o godzinie 3-ej po południu raczył powrócić do Belwederu.—O godzinie 6-ej dany był u Jego Cesarskiej Mości — w pałacu Belwederskim obiad na 36 osób.—O godzinie 9-ej wieczorem, w Teatrze Dworskim w Pomarańczarni dane było przedstawienie galowe, zaszczycone obecnością Najjaśniejszego Pana, Ich Cesarskich Wysokości: Cesarzewicza Następcy Tronu, Wielkiej Księżny Cesarzównej, Wielkich Książąt: Sergjusza i Pawła Aleksandrowiczów i Konstantego Konstantynowicza, po czem—o godzinie $11^1/_4$—Jego Cesarska Mość raczył powrócić do Belwederu.

Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta: Sergjusz i Paweł Aleksandrowicze, o godzinie 4-ej po południu—raczyli zwiedzać zakład fotograficzny Mieczkowskiego przy ulicy Miodowej i zamówić tamże Swoje portrety.

— Dnia 26 Sierpnia (7 Września) po krótkiem o godzinie $8^1/_2$ z rana nabożeństwie w pałacu Belwederskim, Najjaśniejszy Pan wraz z Ich Cesarkiemi Wysokościami Wielkiemi Książętami: Sergjuszem i Pawłem Aleksandrowiczami i Konstantym Konstantynowiczem,—o godzinie $9^1/_2$ raczył wyjechać z Warszawy—drogą żelazną Warszawsko-Terespolską — do Liwadyi, przeprowadzony będąc przez miasto do samego banhofu przez tłumnie zgromadzoną ludność, żegnającą ubóstwianego Monarchę głośnemi i nieprzerywanemi okrzykami „hura".

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu i Wielka Księżna Cesarzówna, w powrocie z Banhofu Warszawsko-Terespolskiej drogi żelaznej, raczyli zwiedzić Sąd Okręgowy przy ulicy Miodowej, a następnie drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską wyjechać do Skierniewic.

(*Gaz. Polic.*)

—

× Ziemia w obiegu swym około słońca, musiała uledz jakiemuś zboczeniu—bo proszę zastanowić się nieco nad tem, że bogdaj od dwudziestu lat, nie znamy co wiosna—lato mamy skwarne i krótkie, jesień rzadko kiedy pogodną, a na samo wspomnienie zimy, przejmują nas dreszcze. Od połowy Września do Grudnia trapią nas deszcze, a potem śniegi i mrozy do Marca, a dalej znowu deszcze w Kwietniu i Maju. Dość, że jedynie tylko Czerwiec, Lipiec i Sierpień, pozostał nam do korzystania z blasków słonecznych, odbywania przechadzek pozamiejskich, sycenia oczu błękitem nieba i zielonym płaszczem roślinności. A i w tych niby ubłogosławionych miesiącach, ileż to razy nie wymęczy nas śmiertelników upał—nie przemoczy do nitki deszcz ulewny, z akompanjamentem salw artylerji niebieskiej! Panowie uczeni—co wy-

Najtańszy sposób przepędzania Niedziel w Warszawie.

Pani woźnowa spotkawwszy się z panią konduktorową, sąsiadką swoją, w sieni kamienicy zamieszkiwanej wspólnie—taką wiodły rozmowę:

— Pani W. Dobry wieczór pani!

— Pani K. Dobry wieczór!

— Pani W. A co pani zamyśla, przy jutrzejszej niedzieli?

— Pani K. Ja... zamyśliłam wprawdzie barszcz burakowy z kartoflami i kiełbasę... ale mój mąż przyjechał i coś go ciągnie do schabu z kapustą—muszę więc przemienić.

— Pani W. Cha! cha! cha! Tośmy się rozmówiły! jak gęś z prosięciem.

— Pani K. (obrażona) Proszę pani!

— Pani W. Ale się sąsiadunia nie gniewaj—bo ja pytałam, jak się przy niedzieli bawić zamyślacie a pani mi ze schabem twego męża i z kiełbasą swoją wyjechałaś luźnie... Bodaj to!

— Pani K. Chi! chi! chi! To dalibóg pociesznе *pi kro pfo*! Ba! kiedy mi sąsiadka o zabawie prawi, to już na to i odpowiedzieć nie mam jak. Alboż to u mnie może być zabawa? Przez cały tydzień mąż jeździ a jeździ—to, *padam* pani, tak się wytłucze po szosie że jak dopadnie niedzieli—(w ten dzień tylko, zastępuje go drugi) to ani go odlepić od pierzyny. Ba! ja na spacer namawiam, do Eldorada bywało, ciągnę—at, gdzie tam!—leży jak długi—a śpi, jak zabity.

— Pani M. Mój bo znowu tak się *uchodzi* z papierami przez cały tydzień że jak przyjdzie święto, to od rana do nocy przesiedzi w bawarji u Wicka. Grając tam oni w pufa czy w jakiego djabła i suszą kufle aż strach! Doprawdy, jak sierota jaka, nie mam się podziać kędy...

— Pani K. A jutro, czy tak będzie?

— Pani W. O nie! Ja bo już teraz wykoncypowałam sobie nowy sposób i wyśmienicie bawię się w niedziele—już od paru czasów.

— Pani K. Nowy sposób... A jaki?

— Pani W. Nie wynalazłam ci go sama ale mnie nauczyła dawna sąsiadka z przeciwka, pani Janowa. Zabrała mię ona ze sobą zaraz po obiedzie, do Fary. Dzień był parny—siadłyśmy sobie w chłódku, na ławce tuż nie daleko od wielkiego ołtarza i... wystaw sobie sąsiadeczko, przez cztery godziny, aż trzy śluby obejrzałyśmy z bliziuchna—ot, tak prawie!

— Pani K. Śluby?

— Pani W. Ba! A jakie jeszcze! Same motadory... w atłasach i kwiatach a zajeżdżali karetami tylko. Co tam były za stroje—a jaki szyk sąsiadeczko! Jedna panna młoda, miała suknię jakby z puchu łabędziego, podobno od Penkali; druga znowu, szła jak w obłoku słonecznym—tę ustroił, mówili—Lewita. Jeszcze jedną ubrał, jak święty, Thonnes czy Kwiatkowski, a wszystkie takie śliczne!..

— Pani K. Panny młode?

— Pani W. Ale nie! Suknie sąsiadeczko. Doprawdy, pomyślałam sobie—żeby człowiek raz chociaż w życiu tak się ubrał i zaraz potem, zmarł nagle, to by nie żal było... To też złość mnie brała na jednę z tych pań młodych, mazgajkę, która w takich strojach idąca, z ogonem długim, co sześć łokci wlókł się za nią i szumiał jak woda... z brylanto wemi kolczykami co jak gwiazdy z uszu świeciły i z perłami na szyi, płakała durnica jakby ją do cyrkułu wiedli. No, co prawda, pan młody był już podstarzały i łysy jak kolano, ale miał pańską minę i tak patrzał do koła jakby chciał rzec: z drogi! barłogi!

— Pani K. I to, co niedziela można się przyglądać takim ślubom?

— Pani W. A jużci! Tylko w Adwencie i wielkim poście, to już naturalnie nic nie ma. Ale teraz, to zawsze coś się zdarzy. I powiadam pani, kochana sąsiadeczko, że co niedziela chodzę tam sobie i lepiej się ubawię niż na teatrze w ogródku—bo to i wygodne i ciekawe a niekosztuje nic zgoła.

— Pani W. To może jutro pójdziemy razem z panią?..

— Pani K. A dobrze, tylko jakże będzie z mężem pani i z jego schabem?

Pani W. Et! nagotuję mu grochówki z wieprzowiną i kartofli—do spania i tego będzie dość!

—

Takim to sposobem mnóstwo pań woźnowych, konduktorowych i rozmaitych z tej sfery niewiast warszawskich, bawi się w Niedzielę. I nic dziwnego! skoro są tacy, którzy nieopuszczą żadnego sutszego pogrzebu, choćby im przyszło wlec się po deszczu i błocie—dla czegóżby nie miało być i takich co chodzą przypatrywać się ślubom—które także przecież bywają często pogrzebami... uczuć i nadziei!

—

mierzacie odległość gwiazd—ważycie słońce i księżyce, ściągacie pioruny znieba, przedzieracie się po nad chmury balonami—rozmawiacie z Ameryką po drutach telegraficznych — prosimy was o jeden wynalazek: wróćcie nam *wiosnę*.

—

× Od osób przybyłych z Włocławka, dowiadujemy się, iż d. 5 b. m., rzuciła się na szyny kolei żelaznej, podczas biegu pociągu, żona urzędnika, matka pięciorga dzieci, z których najmłodsze ma pół roku dopiero. Nieszczęśliwa nie została zabitą na miejscu, lecz skaleczoną śmiertelnie. Przyczyną samobójstwa, ma być podobno melancholja. Na kilka godzin przed czynem fatalnym, widziano ją klęczącą na miejscowym cmentarzu.

—

× Biedny ten ród ludzki!

Ptak posiada gniazdko, drapieżny zwierz legowisko, kret nory, tylko człowiek zmuszony jest wynajmować mieszkania.

A ciężkie to brzemię, być lokatorem!

Zaledwie wprowadziłeś się, płać gospodarzowi z góry, choć nikomu naprzód za jego pracę nie płacą—płać drogo, choć dusisz się od dymu z pieca; choć często deszcz przez sufit na głowę się leje!

Wprowadziłeś się, urządziłeś własnym kosztem swoją sadybę, myślisz że w niej zostaniesz dłużej... gdy wtem, lada kaprys właściciela lub właścicielki, zmusza cię opuścić tak starannie uwite gniazdo.

Otoż, pewna właścicielka domu, której każdy „frycowe"—według własnego jej wyrażenia—opłacić musi, powróciwszy z wód zagranicznych, nabrała takiego ferworu, że wszystkim swoim lokatorom, od suteryny do poddasza wymówiła mieszkanie, wprawdzie nie sądownie, bo to kosztuje—lecz osobiście, w towarzystwie dwóch świadków.

Dama ta objaśniła, że wymawia mieszkania dla tego, iż nie chce dawnych lokatorów swoich martwić podwyżką komornego—zaś względem nowych, nie potrzebuje zachowywać żadnych skrupułów! Oceńcież delikatny sentyment tej dobrodziejki, o nowi lokatorzy! i zapłaćcie jej należne od was... „frycowe".

—

× Od kilku dni, pp. handlujący naftą podnieśli jej cenę o 8 kop. na garncu, a niektórzy i wyżej jeszcze. I mówcież tu, że w Warszawie nie ma ludzi, którzy by drogo umieli cenić *oświatę*!..

—

× Część subiektów handlowych, owa półzłota eldoradowa młodzież, nazwana kantorzystami trafnie, nie zawsze widać pamięta o siódmem przykazaniu, albowiem, jak nas objaśniono, pewna zamożna firma tutejsza, w budżecie strat nieprzewidzianych, zamieszcza stale dwa tysiące rubli, na szkody pochodzące z ubytków spowodowanych przez subiektów! Niektórzy z tych panów wychodząc na „kawkę", robią damom z pół światka prezenta, rozumie się nie ze swojej kieszeni, a jeden z nich nawet, wybierając się na polowanie, chwalił się w miejscu publicznem, iż za każdą ubitą sztukę postawi butelkę szampana. Myśliwiec ten, musi dobrze polować... po kantorze swego Pryncypała!

—

× *10,000 rubli!* Wszak to ponętna sumka? Wyrobnicy różnej nazwy, pracujący ciężko na chleb powszedni dla siebie i dla rodzin waszych, jakże bylibyście szczęśliwi, doszedłszy do posiadania aż takiej kwoty!

A jednak, pewna jejmość, posiadająca taką właśnie okrągłą sumkę, a tytułująca siebie „półkownikową", choć jej Pułkownika nikt nie widział nigdy—rozpisuje na wszystkie strony błagalne prośby do serc litościwych, o... wsparcie!

A przecież posiada 10,000 rubli!

—

× Bruk żelazny na ulicy Senatorskiej, zwłaszcza przed gmachem teatralnym, oraz na ulicy Wierzbowej, przechodzi w coraz gorszy stan dezolacji i kaleczy biednym koniom nogi. Czyżby nie lepiej było zastąpić go asfaltem, choćby ze względu na częste uszkodzenia bruku żelaznego i znaczne koszta jakich wymaga jego reparacja? Rzucamy myśl, pozostawiając tę kwestję do rozwiązania specjalistom.

—

× Do istot godnych politowania, należą niezaprzeczenie chłopcy usługujący w cukierniach. Zuamy malców dziesięcioletnich, którzy odpowiednio do regulaminu obowiązującego w tego rodzaju zakładach, muszą wstawać z rana o godzinie szóstej i krzątać się do północy, z półgodzinnym odpoczynkiem przy śniadaniu obiedzie i kolacji. Jest to, ni mniej ni więcej, tylko 16 i pół godzin pracy, wprawdzie lekkiej nie wiele nużącej, ale bądź co bądź, czynnej. Sześć pozostałych godzin na sen, nie pokrzepi najniezawodniej tych dzieciaków, i każdy z nich wyrzekłby się opychania ciastkami, gdyby mu pozwolono ze dwie godzin więcej pozostawać w łóżku. Czyżby nie można było pogodzić tu obowiązku z wymaganiami zdrowia?. Urządzenie naprzykład kolejki między chłopcami, jak się zdaje, byłoby najodpowiedniejszem. Podczas snu Kazia i Mundzia, mogliby usługiwać gościom Bolek i Olek, i odwrotnie. I goście mieliby w tym razie szybszą usługę—i chłopcy nabyliby zdrowszej cery. Być może że w niektórych zakładach cukierniczych, zaprowadzoną jest taka kolejka, znamy jednak wiele innych, w których chłopcy radzi byliby z niej korzystać, i napróżno wyglądają tej upragnionej reformy. Pokazuje się ztąd, że *słodycz* bywa bardzo bliską *goryczy*, jakby na potwierdzenie francuskiego przysłowia: „Les extremes se touchent."

—

⊙ Powrót pani Zimaier na scenę lwowską, powitany był z radością, nie tylko przez publiczność, lecz i przez prassę tamtejszą. Oto co pisze jedna z lwowskich „Kronik teatralnych", pod dniem 5 Września: „Po długim, za długim urlopie, podczas którego p. Zimaier zbierała laury w Warszawie, ujrzeliśmy ją wczoraj po raz pierwszy na scenie w „Pani Majstrowej z Chorążczyzny". Licznie zgromadzeni wielbiciele oryginalnego talentu tej wybornej artystki, przyjmowali ją żywymi okłaskami, do których z przyjemnością i nasze przyłączyliśmy. Nie potrzebujemy dodawać, że powrót pani Zimaier wpłynie wiele na urozmaicenie repertuaru". W istocie trudno się dziwić względom, jakie p. Zimaier zjednała sobie u publiczności i u prassy lwowskiej. Jest ona rzeczywiście utalentowaną artystką, a takich nie tylko we Lwowie lecz i w Warszawie bardzo mało!

—

⊙ W teatrze Komedyi Francuzkiej, nowy dramat pp. Aniceta Bourgeois i Michała Masson p. t. „Marceau czyli Dzieci Rzeczypospolitej" sprowadza tłumy widzów. Bohaterem w tej sztuce, jest młody jenerał republikański, rozkochany do szału w pięknej Wandejce, będącej ostatnią odroślą szlachetnego, starożytnego rodu, którą napróżno usiłuje ocalić od gilotyny. Owoczesne figury historyczne, skreślone są z wielką prawdą, a sceny odznaczają się dramatyzmem porywającym.

—

⊙ Offenbach, niewyczerpany maestro, napisał nową operetę buffo p. t. „Piekarka ma talary". W paryskim Alkazarze odbywają się obecnie próby tej sztuki, z których można już jej wróżyć ogromne powodzenie. Muzyka ma być prześliczną a uwertura małem arcydziełem.

—

⊙ Znakomitości dramatyczne, rodzą się w Paryżu jak grzyby po deszczu. Obecnie dzienniki teatrom poświęcone, unoszą się nad niepospolitym rozwojem talentu panny Joanny Granier, występującej w Odeonie.

—

⊙ W Paryskiej Operze Komicznej, wystawioną będzie w krótce trzyaktowa operetka pp. Jalais i Hervé, pod tytułem, Estella i Nemoryn. Dla tegoż teatru, Lecocq napisał nową trzyaktową operę *buffo* „Mikado" do której libretto układali pp. Bumat i Armand Lioret. Próby już się odbywają—dekoracje przedstawiają wytworne ogrody japońskie i główniejsze ulice w Jeddo.

POCIĄGI
na drogach żelaznych.

Warszawsko-Petersburgska.

Wychodzą (z Pragi).

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.
Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.
Przychodzą (na Pragę) o godz. 7 min. 33 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

Warszawsko-Bydgoska.

Wychodzą z Warszawy:

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.
Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.
Pociąg osobowo-miejscowy (4-ryklasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.

Przychodzą do Warszawy:

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.
Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.
Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

TEATR WIELKI

Dziś w Niedzielę, dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1876 r.

1-szy RAZ:

DRAGONI VILLARSA

Opera w 3-ch aktach, libretto pp. Lockroy i Cormon. Muzyka MAILLARTA.

***** Występ trzeci panny Matuszyńskiej.**

Thibaut, kolonista — — — Pan Kozieradzki.
Pani Thibaut, jego żona — — Pani Szlezygier.
Silwan, chłopiec folwarczny — — Pan Filleborn.
Róża Friquet, biedne dziewczę wiejskie P-an Matuszyńska.
Belamy, wachmistrz dragonów — — Pan Wasilewski.
Pastor — — — — Pan Suszyński.
Porucznik — — — — Pan Borawski.
Żołnierz — — — — Pan Ruszkowski.
Wieśniaczka — — — — Panna Pausebach.
Wieśniacy i Wieśniaczki—Kamizardy—Dzieci.
Rzecz dzieje się w jednej wsi górskiej i Esterel, przy końcu wojny w Cewennach.

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8 wieczorem.

TEATR LETNI

Dziś w Niedzielę dnia 29 Sierpnia (10 Września) 1876 roku.

OPIEKA WOJSKOWA

Komedja w 3-ch aktach przez St. Bogusławskiego.

***** Pani Holtzman przedstawi rolę Emilji.**

Tęgosz, kapitan — Pan Stolpe.
Agrypina, siostra } Tęgosza — Pani Mazurowska.
Emilja, wychowanica } Tęgosza — *** Pani Holtzman.
Bronisław, syn — Pan Prażmowski.
Krzykalski, porucznik — Pan Ostrowski.
Letkiewicz, porucznik — Pan Rapacki.
Juljan Wydzierski — — Pan Grubiński.
Józef } służący — — Pan Adler.
Mateusz } służący — — Pan Kruszyński.
Scena na wsi u kapitana Tęgosza

ROBOTNICY

Dramat w 1 akcie Manuela.

Morin — — P. Królikowski.
Joanna — — P. Niewiarowska.
Marcel — — P. Tatarkiewicz.
Helena — — P. Popiel.
Rzecz się dzieje na przedmieściu paryzkim.

Cena miejsc zwyczajna.—Początek o godz. 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich i Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki** Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje**, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double créme**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w **butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

Fabryka Obić Papierowych
pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych**.

6. Ulica Czysta 6.
(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych. 27—0—33

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—16

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—33

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania słowem, wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa. 0—6

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

Magazyn Bławatny

J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—40

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowyhc i towarów galanteryjnych,

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Albumów i Ramek do fotografji.
Necessairów damskich i mężkich podróżnych.
Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
Worków podróżnych (Saque voyage).
Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
Nowych zupełnie ...asków damskich i Margeretek.
Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
Spinek do koszul i mankietów.
Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute. 0—0

Kraniki do wina szampańskiego

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY

i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą **I. KOELICHENA**, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada **wielkie** zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy i Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych**, z **najpierwszych Domów zagranicznych**. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITA i S-ka

przy rogu ulicy Senatorskiej i placu Teatralnego.

Wszystkie towary **Bławatne**, jak również i konfekcje pozostałe z ubiegłego sezonu, **sprzedaje po cenach znacznie zniżonych.**

Дозволено Цензурою, Варшава 29 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.